

## POLSKIE WIATRAKI

Każdy wie, że w dzisiejszych czasach niezwykle należy chronić środowisko, ale niestety, nie każdy się do tego stosuje. Jednak ludziom udało się wymyślić wiele najróżniejszych sposobów. Dzień sprzątanina świata, recycling, tworzenie rezerwatów i parków, oszczędzanie energii. Ostatnio znaleziono zastosowanie dla słońca, mórz, wiatru. Energia, którą pozyskuje się właśnie z elektrowni wiatrowych zawsze miała zwolenników, jak i przeciwników. A jak sprawa ma się w Polsce? Czy jesteśmy na tyle „eco”, żeby nie martwić się o otaczającą nas przyrodę?

Na początku najlepiej zastanowić się, jaki pożytek możemy mieć z elektrowni wiatrowych. Niewątpliwie korzyści czerpiemy z rozwój nowych technologii, przemysłu, małych i średnich firm. Co za tym idzie, przychody do budżetu państwa i wzrost gospodarczy. Równie przydatny może być fakt, że pozyskiwanie energii w ten sposób nie wymaga dużych nakładów pieniędzy. Wzrasta też bezpieczeństwo energetyczne, gdyż kraj przestaje być uzależniony od importu energii. Nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć, jak ważne jest tworzenie nowych stanowisk pracy. Ale to tylko część pozytywnych skutków społecznych i gospodarczych. Przecież **najważniejsze jest środowisko**. Warto zauważyć, że znacząco poprawia się jakość klimatu i czystość powietrza przez ograniczenie emisji gazów cieplarnianych. Nie trzeba zużywać paliw kopalnianych. Nie musimy martwić się też o odpady, ani o degradację gleby. A ze względu na niewielką powierzchnię zajmowaną przez wiatraki można być spokojnym o krajobraz. Ale jak to wszystko wygląda w kraju? Czy możemy patrzeć tak samo, jak sąsiednie kraje?

### JAK TO SIĘ ZACZĘŁO...

Początki energetyki wiatrowej w naszym kraju przypadają na lata 90-te XX wieku. Znaczącą datą jest tu 1991 rok, kiedy na terytorium naszego kraju postawiono pierwszy wiatrak. Dzisiaj znajduje się tam już cała farma wiatrowa znana, jako „Lisewo”. Jeszcze na początku tego tysiąclecia w Polsce zainstalowane były jedynie pojedyncze turbiny o niewielkiej mocy. Ale jak to zwykle bywa, Polacy zachłystnęli się nowoczesną mocą wiatraków. W pierwszych latach XXI wieku nastąpił dynamiczny rozwój. Początkowo farmy budowane były jedynie na Pomorzu, gdzie panują ku temu najlepsze warunki. Obecnie znajdują się one również w **województwach podlaskim, warmińsko-mazurskim, podkarpackim oraz lubuskim**. W początkowej fazie znajduje się też szereg projektów w województwie dolnośląskim. Potrzebę wykorzystania źródeł odnawialnej energii zauważono dopiero, gdy znaleźliśmy się w towarzystwie największych mocarstw Europy przyjęci w 2004 roku do ich gospodarczo-politycznego związku. Narzuciło to nowe obowiązki, a budżet państwa obejmował jedynie energetykę konwencjonalną, kopalnie, czy przemysł wydobywczy. Na przełomie lat 2006-2008 rozwój elektrowni wiatrowych był niezwykle ważnym punktem w założeniach Unii Europejskiej, dlatego przy jej współpracy utworzono programy wsparcia, promujące energetykę odnawialną. Nadeszły „złote czasy” dla inwestorów, którzy zewsząd otrzymywali wsparcie. Banki chętne do współpracy udzielały nawet 90% kredytu finansowego. Producenci części do instalacji wiatrowych mieli moce produkcyjne zarezerwowane na kilka lat z góry. I oczywiście starania UE wspomagające taką działalność. W związku z takimi udogodnieniami już w roku 2009 polskie wiatraki produkowały **0, 69% całkowitej energii elektrycznej**, dzięki czemu Polska dumnie zajmowała trzynaste, niezwykle szczęśliwe,

miejsce pod względem zainstalowanej w kraju energetyki wiatrowej spośród wszystkich państw Unii Europejskiej. I chociaż sytuacja w Polsce niezwykle się poprawiła, a w tym samym roku planowano uruchomić kilkanaście dużych elektrowni, to wiele projektów zostało zawieszonych lub opóźnionych. Według danych Urzędu Regulacji Energetyki w połowie czerwca 2011 roku w Polsce znajdowały się 472 instalacje wiatrowe o łącznej mocy 1389 MW. A to dopiero początek, gdyż na kolejne lata przygotowuje się kolejne inwestycje. Na dzień dzisiejszy na terenie kraju znajduje się 25 farm wiatrakowych, każda o mocy powyżej 5 MW.

## WALKA Z WIATRAKAMI?

Czy Polska jest odpowiednim państwem do takiego typu przedsięwzięć? Minęło zaledwie 20 lat odkąd staramy się nadgonić osiągnięcia innych państw. A wiadomo, że „dobre złęgo początki”. Kryzys ekonomiczny, który dotknął nasz kraj był powolnym końcem przygody z wiatrakami dla niektórych inwestorów. Nawet w tej sytuacji można znaleźć pozytywne skutki. Na rynku wiatrowym umocniły się największe europejskie koncerny z sektora energetyki odnawialnej. Jednak wciąż głównym problemem związanym z zakładaniem nowych elektrowni są procedury. Wszystkie formalne zezwolenia nie dość, że są kosztowne, to na dodatek pochłaniają dużo czasu. Niezwykle trudne jest ich uzyskanie na obszarach objętych programem „Natura 2000” i w jej pobliżu. Dodatkowo ogranicza nas tak zwana **taryfa „feed-in”**. Można zapytać, czym jest ta norma. Taryfa gwarancyjna jest stosowana w większości państw Unii Europejskiej i określa ona stałą cenę energii elektrycznej z odnawialnych źródeł w zależności od szczególnych parametrów na zdecydowanie dłuższy czas. Z tego względu przychody nowych inwestycji można określić tylko na kilka pierwszych lat, gdyż z czasem stają się coraz bardziej mgliste i niedokładne. Ciekawym rozwiązaniem są także tak zwane **projekty „off-shore”**. Dokładniej mówiąc, są to elektrownie budowane na pełnym morzu. W Polsce jednak ten dział nadal jest słabo rozwinięty. Ale może w przyszłości będziemy mogli pochwalić się nowymi rozwiązaniami.

## A TO DOPIERO POCZĄTEK

Polska, jako kraj debiutujący w sprawie energetyki wiatrowej, ma jeszcze wiele do przemyślenia. Z czasem **rozwój tego sektora może bardzo pomóc gospodarce i środowisku**. Próby dorównania innym państwom są dobrą lekcją do sprawdzenia społecznego zaangażowania w ochronę przyrody. Trzeba mieć nadzieję, że przejściowe kłopoty minęły, a energetyka źródeł odnawialnych znowu weźmie wiatr w żagle.

Aleksandra Podorska